



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razm z „Niewiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Powody braku jedności.

W numerze z dnia 13 listopada przytoczyliśmy powody, dla których pomiędzy posłami ludowymi nie ma jedności. Powód główny, jak powiedzieliśmy jest ten, że włościanie, dobiwszy się dopiero niedawno godności poselskiej, nie mają parlamentarnej dojrzałości i nie wiedzą, w jaki sposób wykorzystać powinni ten największy jaki ich spotkał zaszczyt, zarazem jak spełnić ten najtrudniejszy posłowania obowiązek.

Lecz potrzeba jeszcze pójść dalej i głębiej. Niektórzy posłowie już kilka i kilkanaście lat posługują, więc za te lata już mogli i powinni byli czegoś się nauczyć i na jakich, takich „parlamentarzystów” wyrobić. Tymczasem poseł Kramarczyk wystąpił ku końcu ostatniej sesji sejmowej z mową, w której, przybrawszy minę ostrzejszą, zwrócił się do większości sejmowej z zarzutami, że odrzuca wszystkie wnioski i żądania, które z kolegami swymi przedstawiał w poprzednich latach w Sejmie i pogroził „panom,” że będzie musiał zacząć „o p o z y c y a.”

Otóż z tej własnej przemowy Kramarczyka wynika najpierw niezbiecie to, że on dotychczas „opozycyi” w Sejmie nie robił, (to znaczy walki z większością o prawa ludowe nie prowadził,) ale liczył na to, że będzie ich mógł wzruszyć i przekonać swojemi przemowami, wnioskami i interpelacyami. Powtórę przyznał sam Kramarczyk, że z tych wszystkich mów i wniosków nie ma żadnego pożytku.

A po trzecie wynika z przemówienia posła Kramarczyka i to, że „on dotychczas nie zrozumiał,” w jaki sposób, bez takich prośb i apelacji do panów, może — nic nie mówiąc — zmusić większość sejmową, ażeby uwzględniała wnioski i życzenia ludu, wypowiedane przez posłów ludowych.

A tym jedynym sposobem jest tylko *ściśła jedność i karność* posłów ludowych. Do takiej zaś jedności i karności nie doprowadzi luźna, na

żadnym programie i na żadnych zasadach nie oparta Unia ludowa, lecz tylko połączenie się w *jedno*, na tych samych zasadach oparte, *Koło ludowe*.

Lecz jakże dojść do takiego ściśle zjednoczonego Koła ludowego, jeżeli o posłach ludowych słusznie powiedzieć można, że: „co głowa to rozum,” bo każdy ma swoje jakieś zdanie, które tak ukochał i tak siebie samego (z tem zdaniem swoim) wysoko ceni, że nawet dla dobra ludu i dla korzyści wspólnej sprawy od niego nie odstąpi, ani nawet na włos nie popuści.

Wyraziłoby to można w ten sposób, że niemal każdy włościanin zostawszy posłem, stawia na pierwszym miejscu „siebie, swój pożytek i — swój mandat”, a sprawę ludową popiera się, że tak powiemy, tylko „dodatkowo.”

Postaramy się to udowodnić, ażeby nam nikt nie zarzucił, że rzucaamy takie zarzuty bez podstawy.

Ale przedtem jeszcze jedno stwierdzimy. Wszyscy niemal oświeceni włościanie, ale zwłaszcza posłowi ludowi, którzy dziś się dzielą na grupy i grupki, wyszli z *jednego pnia*, z naszego stronnictwa, wszyscy w tej szkole zaczęli się uczyć polityki i w niej pracować. Tego ani oni nie zaprzeczają; wie to zresztą lud cały.

Owóż pytamy, po pierwsze: dlaczego się odłączyli? a po drugie: dlaczego ten rozdział podtrzymują, chociaż sami przyznać muszą, że on szkodzi ludowi i podkopuje sprawę ludową? Stapińskiego rozumiemy, dlaczego od Zalańskiego poszedł do Wysłoucha, i dlaczego dziś wszystkimi siłami stara się ten rozdział utrzymać. On najpierw nie chce religii w polityce, a potem chce być *sam* z samymi tylko chłopami w stronnictwie. Po za tem niema innego zawodu, ani nie umie innej pracy, więc z tego rzemiosła rozbijania ludu, czerpie i podstawę do życia i podstawę do przewodnictwa. Twierdzi, że działa z miłości dla ludu, ale ta miłość dla ludu rodzi się z bezgranicznej miłości własnej i z własnego interesu.

Zjednoczenie ludu przyniosłoby mu szkodę, więc on go nigdy nie chciał — i mamy przekonanie, nigdy go nie zechce, tak samo jak socyalni-demokraci.

Lecz dlaczegoż odłączyli się i w odłączeniu trwają posłowie-włościanie? Oni mają inną podstawę życia, inny zawód i zatrudnienie i nie potrzebują żyć z rozdzielania ludu. Radziłyśmy bardzo usłyszeć od posłów-włościan, dlaczego nie chcą zjednoczenia? dlaczego w Sejmie i parlamencie się podzielili?

Czy widzą w programie lub działaniu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego coś takiego, na coby się zgodzić nie mogli, albo coby mogło być na szkodę ludu?

Posel Kramarczyk z towarzyszymi nazywają siebie: „klubem katolicko-ludowym” — i powiadają, że oni tego „katolickiego” tytułu pozbywać się nie chcą. Ale tem właśnie dowodzą, żeśmy prawdę powyżej napisali, twierdząc, że posłowie miłują siebie i swoje zdanie więcej niż dobro powszechne i sprawę ludową. Bo nasz chrześcijaństwo jest katolickim i posłowie przyznać muszą, że prawdy chrześcijańskiej się trzy-

mamy i skuteczniej jej bronimy, niż ci, którzy „katolikami“ się mienia, ale chrześcijanami nie są. —

Posłowie ludowcy na odwrót zatrzymali słowo: „ludowe“, ale boją się naszej nazwy „chrześcijański!“

Lecz pytamy ich, czy te zasady, które my głosimy, czy ten chrześcijaństwo, który w piśmie i słowie, w Sejmie i po za nim wyznajemy, może ich obawą napędzać? czy jeszcze nie przekonali się, że ich oszukiwano, gdy im mówiono, że my chcemy słać drogę klerykalizmowi lub jezuityzmowi?

Zaprawdę dziwne zjawisko. Jedni z włościan czepiają się „katolicyzmu“, sprawy czysto wyznaniowej i kościelnej, i psują przez rozdział sprawę ludową, drudzy znowu czepili się „ludowstwa“ z tym samym skutkiem dla ludu.

Takie powody nie mogą usprawiedliwić rozbijania jedności, a więc słuszny jest zarzut, że dla swego „widzimi się“ posłowie gubią ludową sprawę — i więcej i siebie swoje zdania kochają, niż lud.

Ale ludowcy jeszcze jedno podnoszą, że „ciągniemy do Rosyi.“ Najpierw już sto razy wyjaśnialiśmy, że nie do Rosyi, ale „do Warszawy“ ciągniemy — a pówtóre: Zapatrywanie na sprawę stosunku do Rosyi, jest „osobistem“ zapatrywaniem ks. Stojałowskiego i nikomu tego zdania w stronnictwie się nie narzuca.

Rosyi w Galicyi nie ma, więc do niej ani nikogo ciągnąć, ani od niej odciągać nie można; wolno każdemu myśleć jak mu się podoba; to jest polityka zewnętrzna, która do wewnętrznej, ludowej nie należy.

Przekonanie ks. Stojałowskiego jest takie, że pogodzenie się z Rosją — (nie płaszczenie się przed nią lub zmoskwiczenie się) przyniesie zbawienie Polsce — i dlatego poczytuje za obowiązek sumienia wypowiadać to głośno *dlatego*, że on *jeden*, który niczyjej łaski nie potrzebuje ani nie szuka, robić to może, a wielu, bardzo wielu, którzy to zdanie z nim dzielają, z bojaźni bądź przed rządem, bądź przed napaściami oszczerców, tego wypowiadać nie mają odwagi.

Z tego zaś nie wynika, aby każdy kto jest w stronnictwie chrześcijańsko-ludowem, musiał to zdanie podzielać. Kto chce i da się przekonać, dobrze; a kto inaczej myśli, drugie dobrze; przyszłość okaże, kto miał słuszość za sobą. — Pismo „Wieniec-Pszczółka“ jest własnością ks. Stojałowskiego, więc może on w niem głosić i swoje osobiste przekonania.

Na jedno tylko każdy rozumny człowiek, a więc i *całe* stronnictwo się godzi, że nie powinniśmy bez powodu podżęgać przeciw Rosyi, ani nie wolno nam jej szkalować, pisząc o niej kłamstwa, co tylko żydom korzyść przynosi.

A w końcu ostatnie słowo: Pytamy tak „katolicko-ludowych“, jak „ludowców“ — co mamy poprawić w naszym programie lub naszym działaniu, abyście się zgodzić mogli i do jedności powrócili? — My dla dobra ludu chętnie to uczynimy, aby nikt nie powiedział, że innym zarzut czyniąc, że dla dobra miłości siebie i zdania swego jedność rozrywają, sami w ten błąd wpadamy.

Czekamy na jasną i stanowczą odpowiedź. —

Parcelacya — emigracya.

Wszystkim dziś wiadomo, że rokrocznie tysiące naszych ludzi różnego wieku i płci wyprawia się za granicę na robociznę. Jedni jadą do Saksonii, drudzy do Królestwa na Mazury, inni na dłuższy pobyt do Ameryki i w ogóle każdy gdzie może i o ile może wybiera się w świat. Zaraz nasuwa się pytanie; po co ci ludzie opuszczają swą ziemię ojczystą? po co opuszczają rodziny, żony, ojców, matki? po co idą w kraje sobie obce, obce nie tylko obyczajami ale i mową, gdzie są rzuceni na los szczęścia, gdzie nie spodziewają się znaleźć ludzi życzliwych i chętnych, gdzie nie zawsze znajdują opiekę prawną, nie zawsze robotę? Czy istotnie brak chleba i pracy, pędzi te tysiące z domu w obce strony.

Niezaprzeczenie pewna część emigrujących nie znalazłaby stałego zatrudnienia i zarobku na miejscu, więc musi wioskę opuścić; — ale to fakt dziwny. Wszak folwarkom na całym obszarze Polski w każdej porze i przez całe szeregi lat brakuje robotnika rolnego, dlaczego? bo mało płacą — a więc nie brak zarobków, nie brak pracy, ale chęć większych zarobków wypędza całe setki z kraju. Ale dlaczego włościanie, zamiast zadowolnić się mniejszymi w miejscu zarobkami, szukają większych, choć mniej pewnych gdzieindziej? Przecież choć tak wiele zarabiają, nie znać u nas z upływem lat ani większego przepychu w ubiorze, w jedzeniu, życiu, nie widać na zewnątrz żadnego a żadnego śladu większego dobrobytu. — A więc nie polepszenie życia, nie chęć piękniejszego ubioru pcha tych ludzi do emigracyi, coś innego opanowuje ich dusze; im przewodniczy myśl nabycia ziemi, dokupienia gruntu, powiększenia gospodarstwa lub umorzenia długów na zakupno gruntu właśnie zaciągniętych.

Przeciętny zachodnio-galicyjski włościanin mając $\frac{1}{2}$, 1, $1\frac{1}{2}$ lub 2 morgi gruntu, nie jest w stanie na nim wychować i z niego wyżywić licznej rodziny, musi albo gruntu dodzierżawić albo dokupić. Gdzie dzierżawa możliwa tam jest praktykowana, ale gdzie nie ma kto oddzierżawić skrawka lichej, leśnej lub kamienistej polany, wypada gruntu kupić.

Szerokiego pola do kupna dostarczają włościanom w ostatnich czasach ogromnie mnożące się parcelacye większych i mniejszych folwarków dworskich. Włościanin dowiedziawszy się, że pan parceluje, postanawia koniecznie coś dokupić, choćby kawalátko; ale jak dokupić, skąd wziąć pieniędzy? — Trzeba pożyczyć, a na wiosnę iść do „światu“ na Mazury lub pod Moskała, zarobić i oddać. Tak też robi. Za granicą pracując jak wół, na lichej strawie, przymierając nieraz głodem, ciuła grosz do grosza, bo to na grunt! Zapłaci za ziemię o wiele więcej, niżby zapłacił jakikolwiek większy przedsiębiorca, bo dla niego ziemia to kapitał, od którego nie liczy żadnego procentu, choć go ziemi opłaca.

Żaden większy majątek ziemski nie jest w stanie oprocentować pieniędzy, jakie włościanie dadzą za grunt, a więc panowie chętnie parcelują. Parcelacya sama jest dla włościan rzeczą bardzo korzystną, ale powoli zanikają t. zw. obszary dworskie, zanika pojęcie własności większej, a włościanie coraz więcej się zrównują.

Inna rzecz, jeśli w parcelacyą wmieszają się pośrednicy i agenci, którzy grunt masami taniej kupują, a potem o ile mogą z odkupujących drą; tacy szkodzą i włościanństwu i parcelującym.

Ale gdyby rząd wstąpił w parcelacyę, wyznaczył wysokość cen gruntu, wykluczył pośrednictwa, to parcelacya, pomimo że powoduje masowe emigracye, byłaby lekarstwem dla uleczenia i podniesienia od wieku już rozognionej „kwestyi włościańskiej“.

Józef W.

Ochrona od wyzysku.

Powyższe uwagi o emigracyi i parcelacyi są prawdziwe i słuszne. Włościanin pragnie zabezpieczenia sobie bytu przez nabycie kawałka ziemi — i w dążeniu do tego celu zdolny jest do wszelkich poświęceń. Nic dziwnego, że ci, którzy tę jego skłonność poznali, starają się wyzyskać włościan w obydwu kierunkach. Jedni wyzyskują go, gdy się wybiera w obce kraje za zarobkiem, drudzy, gdy wróciwszy z groszem, szuka kupna ziemi.

Przez długie lata ani rząd, ani Sejm nie chronił włościan przed tym dwojakim wyzyskiem, dopiero w ostatnich latach przekonali się wszyscy, że emigracya, czyli wychodźstwo naszego ludu za granicę, zwłaszcza gdy ma być tylko chwilowem, nie tylko nie szkodzi, ale raczej korzyść przynieść może. Tak samo parcelacya, jeżeli jest prowadzoną uczciwie, może parcelującym i nabywającym, stać się pożyteczną.

Dlatego na tegorocznej sessyi sejmowej już w inny sposób niż dawniej, radzono nad temi obydwoma sprawami. Dawniej starano się tak emigracyę jak parcelacyę wstrzymać, obecnie mówi się już tylko o tem, aby lud chronić od wyzysku przy jednej i drugiej.

Sprawę emigracyi poruszył w Sejmie poseł Jerzy hr. Baworowski, stawiając wniosek, aby rząd starał się zwrócić wychodźstwo na nową, bezpieczniejszą drogę, a mianowicie przez port w Tryeście.

Wiadomo czytelnikom z ogłoszenia, które umieszczamy w gazecie, oraz z tego, cośmy o tej sprawie przed paru miesiącami pisali, że rzeczywiście powstało w Austrii przedsiębiorstwo, które zaprowadziło okręty pomiędzy Tryestem a Nowym Jorkiem. Przez pewien czas to przedsiębiorstwo, odbijając podróży niemieckim portom, spowodowało takie obniżenie cen podróży z Europy do Ameryki, że można było kupić bilet z Krakowa do Ameryki za 135 koron.

Taki stan trwał jednakże ledwie parę miesięcy. Przedsiębiorcy, właściciele okrętów przekonali się, że „walcząc ze sobą o podróży” szkodzą sobie wzajemnie i umniejszają sami swe zyski. Więc jak to bywa między kapitalistami, po krótkiej wojnie pogodzili się — i zawarli pomiędzy sobą tak zwany kartel, to znaczy umowę, na mocy której zaprowadzili mniej więcej jednakowe ceny przejazdu do Ameryki, wskutek czego poskoczyła cena kart okrętowych w górę od razu o 30 koron — i wynosi obecnie 165 koron.

Dziś więc na znaczne zniżenie cen biletów okrętowych liczyć nie możemy, bo wszędzie będzie cena mniej więcej jednaka. Ale za to za

staraniem rządu doszło do tego, że możemy „całe wychodźstwo do Ameryki“ wziąć w opiekę w ten sposób, że możemy sprzedaż kart okrętowych i biletów na kolejach dostać w swoje ręce, a pozbyć się *od razu wszystkich żydowskich* agentów i pośredników. A stało się to w ten sposób: Rząd austriacki spowodował zawiązanie się jeszcze drugiego towarzystwa okrętowego pod nazwą:

„Austro-Amerikana“

któremu nadał prawo ustanowienia agentów, mogących sprzedawać karty okrętowe i kolejowe do podróży do Ameryki w każdym powiecie i w każdej wsi.

Towarzystwo to weszło w Galicyi w stosunki z Ks. Połoshynowiczem z Baszni, który zajmuje się zakładaniem agencji w całym kraju. Owóż ks. Połoshynowicz przybył w czasie Sejmu do Lwowa i prosił wszystkich posłów ludowych, aby się zajęli tą sprawą — i z ramienia swego wskazali ludzi uczciwych, którymby można powierzyć sprzedaż kart okrętowych, aby w ten sposób usunąć *wszystkie agencje żydowskie*, czy w ten, czy w ów sposób wyzyskujące i oszukujące ludność.

W obec tego możemy wszystkie agencje w kraju wziąć w ręce chrześcijańskie, uczciwe. Na powiaty: Biała, Żywiec, Chrzanów, Wadowice i Myślenice, mogą ci z naszych przyjaciół i czytelników, którzy tą sprawę chcieliby się zająć, otrzymać agencje sprzedawania kart okrętowych za stosownem wynagrodzeniem. Prosimy tedy aby kto ma ochotę zgłaszał się do nas — a w przyszłym numerze podamy nazwiska i miejsce zamieszkania agentów. Także z powiatów Rzeszów, Strzyżów, i Kołbuszowa, mogą się do nas zgłaszać ochotnicy.

Zabierzmy się do tej pracy szczerze i uczciwie, abyśmy skorzystali z sposobności i pozbyli się żydowskiego wyzysku. —

Szaleńcy — lub zdrajcy.

W przeszłym numerze podaliśmy wiadomość o zaburzeniach urządzonych przez żydów i socjalistów w Warszawie przed kościołem WW. Świętych. Jest dziś rzeczą pewną, że żydzi byli głównymi sprawcami i podżegaczami tego rozruchu. Pisma socjalistyczne same przyznają, że cała ta awantura nie przyniosła żadnego pożytku, chyba ten, że kilkanaście osób zostało bądź zabitych, bądź zranionych, a kilkaset, przeważnie żydów, aresztowanych. Jest rzeczą równie pewną, że rząd rosyjski tymi rozruchami nie da się zastraszyć i ani branki do wojska nie wstrzyma, ani żadnych ustępstw nie uczyni, owszem tem surowiej obchodzić się będzie nie tylko z burzycielami, ale też z resztą społeczeństwa polskiego. —

Jakiż tedy cel mieć mogą żydzi i socjaliści wszczynając te niepokoje — bez celu — a z widoczną szkodą narodu?

Dwie tylko rzeczy są możliwe. Albo ci ludzie są szaleńcami, co pomiędzy socjalistami nie jest rzadkim wypadkiem, albo — co zwłaszcza o żydach jest prawdą i prawie rzeczą pewną — ci ludzie działają

na korzyść prusaków i żydów, usiłując pomiędzy Rosją a Polakami podtrzymywać nieufność i wzajemną nienawiść.

Lecz żydom i socyalistom nie można się dziwić. Żydzi są naszymi cdiwiecznymi wrogami, a socjaliści niedawno jawnie i głośno spierali się o to, czy mają dla Polski pracować, lub dążyć do międzynarodowej, urojonej, jedności.

Dziwnem, smutnem i napiętnowania godnem jest, że niektóre pisma polskie w Galicyi pomagają zdrajcom i pod hasłem nieznanej i jakiejś podziemnej „Ligi narodowej” podsycają ten niebezpieczny ogień i podżegają do rozruchów w Królestwie Polskiem. „Liga narodowa” jest nie wątpliwie płatną agencją pruską — a zdrajcą wobec narodu polskiego.

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 18 do 24 listopada.)

Na widowni wojny i w tym tygodniu nie zaszło nic ważniejszego. Obydwa wojska nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie — i to jak piszą w tak niewielkiej odległości, że czerpią wodę z jednej rzeki. W ostatnich dniach wprawdzie pisano, że jedni drugich ostrzeliwali z armat i zapowiadano, że się rozpoczyna znowu wielka bitwa, lecz dotychczas wiadomość ta się nie sprawdziła.

Najciekawszy wypadek zdarzył się pod Portem-Artura. Pomimo, że cała flota japońska, jak mówią blokuje, tj. otacza dokoła Port-Artura i strzeże, aby nikt nie wyjechał ani nie wjechał do portu, udało się przecie okrętowi rosyjskiemu „Roztropnyj” wypłynąć z portu wśród burzliwego morza i dotrzeć aż do chińskiego portu w Czifu. Wszyscy byli zdumieni tak niespodziewanem przybyciem, a ponieważ wedle praw wojennych okręt należący do państwa prowadzącego wojnę, gdy wpłynie do obcego portu musi albo dać się rozbroić, albo port opuścić, więc władze chińskie wezwały komendanta „Roztropnego” — aby zrobił jedno lub drugie. Komendant zrazu oświadczył, że da okręt rozbroić, następnie jednak, kazał całej załodze wysiąść, a zostawił tylko jednego marynarza, który podpalił minę i wysadził okręt w powietrze, aby go nie zabrali wbrew prawa Japończycy, jak to już raz uczynili.

Piszą, że okręt „Roztropnyj” wysłano z Portu-Artura dlatego, aby zawiózł depeszę generała Stössla do Petersburga. W depeszy tej zapytuje generał Stössel, wedle mniemania gazet, czy ma jeszcze oczekiwać odsieczy, czy też poddać się z honorem.

OD WYDAWNICTWA.

Jakośmy zapowiedzieli, wydamy nasze kalendarze w tym roku dopiero na kolendę tj. przed Bożem Narodzeniem. Prosimy tedy wszystkich Czytelników naszych, aby się z kupnem kalendarzy wstrzymali do tego czasu.

Wszystkich zalegających z przedpłatą za rok 1904 prosimy o jej nadesłanie. Czeków (zielonych przekazów) które wysłaliśmy, zawsze użyć można, a kto je zgubił, niech weźmie przekaz zwykły. Nowe czeki wyszliśmy dopiero w grudniu.

Sejm lwowski i żydowstwo.

Zarzut zbytniego ulegania żydowskim wpływom słusznie spotyka całe społeczeństwo nasze w Galicyi. Zaczawszy od chłopca na wsi i robotnika w mieście, a skończywszy gdzieś aż u góry, u tak zwanych „najwyższych szczytów“ nie tylko świeckich ale niekiedy i duchownych, wszyscy zdają się mieć jakąś słabość do żydów i wchodzą z nimi w różne stosunki, ze szkodą własną i szkodą całego narodu.

Ale najślusniej spada zarzut zżydzenia na większą część inteligencji miejskiej, która w pierwszym rządzie mogłaby i powinna stanąć do walki z żydowstwem, a ona mu właśnie najwięcej ulega.

Pomiędzy tą inteligencją zżydowiałą, najszkodliwsi są postowie *miejscy*. Tworzą oni w Sejmie tak zwaną lewicę, bo siedli na lewej stronie sejmowej sali, a nazywają sami siebie „demokratami narodo wymi.“ Demokraci narodowi tworzą w Sejmie prawdziwą straż obronną żydowstwa.

Dali tego dowody na tegorocznej sesyi aż dwa razy. Po raz pierwszy stało się to przy wniosku ks. Stojałowskiego, w którym żądał, aby żydów nie ustanowiano samodzielniemi sędziami, a w każdym razie, aby nie wolno było sędziom żydom, odbierać przysięgi przed Chrystusem od chrześcijan.

Każdy, kto ma szczyptę uczucia religijnego musi przyznać, że żądanie to jest słuszne, bo jest to przecie wielkiem zgorszeniem i wielkiem religii chrześcijańskiej poniżaniem, jeżeli chrześcijan zmusza się do przysięgania przed Ukrzyżowanym w obec żyda i na rozkaz żyda. Wykazał to ks. Stojałowski dowodnie w uzasadnieniu swego wniosku. Tymczasem co się stało? Wstał demokrat z lewicy, a do tego szlachcic, Albin Rajski, i oświadczył, że wniosek ten sprzeciwia się „zasadniczemu ustawom państwa“ i zażądał jego odrzucenia. I poszła „katolicka“ większość sejmowa, która na początku Sejmu Maryański urządzała kongres (lub udział wybitny w nim brała) za tem żądaniem zżydowiałych demokratów i wniosek ks. Stojałowskiego od razu pogrzebała tak, że nawet radzić nad nim nie miano! Ale jak Bóg da życia, ten wniosek będzie powtarzany każdej sesyi tak długo, aż się skończy to poniżenie naszej świętej wiary.

Tymczasem wzywamy wszystkich Braci chrześcijan, aby się bronili sami — i bronili czci naszego przez żydów poniewieranego chrześcijaństwa, a ilekroćby zdarzyć się miało w sądzie (od sądu zresztę strzeż ich Boże!) żeby żyd nakazywał im przysięgę, niechaj składania przysięgi przed żydem o d m ó w i ą i żądają, aby jeżeli już trzeba przysięgać, działo się to przed chrześcijaninem.

Na tem nie koniec. Pomiędzy ustawami, które tegoroczny sejm uchwalił, znajdował się także „statut Rady szkolnej krajowej.“ W statucie tym postanowiono tedy, że do Rady szkolnej krajowej, oprócz przedstawicieli i zastępców biskupów: łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego, ma także należeć przedstawiciel luterskiej i żydowskiej wiary.

I takie postanowienie weszło do statutu Rady szkolnej krajowej, chociaż podczas tegorocznej sesji sejmowej rozprawiano kilka razy o tem, że w szkołach szerzy się duch bezreligijności lub obojętności religijnej i że potrzeba o to się starać, aby wychowanie młodzieży było więcej religijne! Zapewne zdawało się, już nietylko panom demokratom, którzy głównie o to wprowadzenie rabina do Rady szkolnej krajowej się starali, ale także większości sejmowej, że ducha religijnego w szkołach przybędzie, gdy do przedstawicieli katolickiej religii, przybędzie pastor i rabin!

A dodać z przykrością musimy, że ten i taki statut i statut Rady szkolnej kraj. uchwalono bez żadnego protestu z czyjejkolwiek strony, zdarzyło się bowiem tak fatalnie, że ani ks. Stojałowski, ani p. Kramarczyk, którzy walkę o to stoczyć zamierzali, w tym dniu gdy statut uchwalano, w Sejmie być nie mogli (Kramarczyk wskutek śmierci brata, ks. Stojałowski z powodu przenosin drukarni.)

Dopiero za dwa dni, gdy statut już był uchwalony, przy innej sprawie, a mianowicie przy wniosku o podwyższenie płac katechetów przy szkołach ludowych, wniósł IMks. Arcybiskup Teodorowicz imieniem Biskupów protest przeciwko tej uchwale, Jużci protest ten nie mógł już zmienić sprawy, bo raz powziętej uchwały nie można było cofnąć, w każdym razie spadł on na większość sejmową jak grom niespodziewsny i wywarł wielkie wrażenie. Starano się ten protest biskupów następnie w rozmaity sposób osłabić i postępowanie większości uniewinnić, lecz wszystkie te usiłowania nie obalą tej prawdy, że Sejm, czoło narodu, jest tak samo jak wszyscy, z byt uległy żydom.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Zima zaskoczyła nas w połowie listopada nagle; święty Marcin przyjechał rzeczywiście na białym koniu w tym roku, a za nim św. Stanisław zabrał resztki ciepła i ziemia zamarzała i okryła się śniegiem. W naszych stronach padł strach na rolników, bo wielu miało jeszcze ziemniaki w polu, gdyż chcieli im dać jeszcze urosnąć. Dzięki Bogu mróz w tym tygodniu ustąpił, a dziś na św. Klemensa ludzie robią w polu. Daj Boże, aby jeszcze zima się opóźniła dla poratowania biedniejszej ludności.

— Polityka przeniosła się z Galicyi do Koła polskiego w Wiedniu. Po śmierci śp. Jaworskiego wybrano prezesem Koła, Ekscelencyą Wójciecha Dzieduszyckiego, a zastępcą Eksc. Dawida Abrahamowicza. I przy tym wyborze kierowało się Koło polskie myślą, żeby na zewnątrz, tj. przed światem i ludźmi nie okazywać żadnej rozterki, ani wewnętrznych sporów. Były bowiem wśród członków Koła partye które chciały na prezesa, albo przynajmniej na zastępcę prezesa, wysadzić Ekscelencyę dr. Bobrzyńskiego. — Wielu też przeciwników miał i ma w Kole poseł Abrahamowicz i dlatego nie życzo no go sobie na prezesa. Lecz wszystkie

te niesnaski ucichły, a poseł Bobrzyński, za którym niektórzy chcieli głosować na prezesa, sam przed głosowaniem, prosił swych przyjaciół aby dla „stwierdzenia zupełnej zgody i jednomyślności w Kole“ na niego nie głosować, ale *jednomyślnie* oddać głosy na starych przewodników w Kole.

Tak zrobił „dojrzały i doświadczony parlamentarzysta“ w Kole polskim, — i ta właśnie jedność i karność stanowi ich siłę. Chłopi-posłowie mogliby i powinni od nich się uczyć, jak się prowadzi politykę. —

O rozruchach w Warszawie piszemy na innem miejscu. Tu dodamy, że zapowiadane na ubiegłą niedzielę rozruchy nie przyszły do skutku, a kilka poważnych pism warszawskich wydało odezwę do obywateli Warszawy, aby nie dali się bałamucić ludziom, którzy służą „obcym i wrogom narodu.“ —

Austria Węgry. Tydzień już trwa parlament, a jeszcze niewiadomo, jak się sprawy ułożą, i czy przyjdzie do jakiej takiej zgody i pracy w parlamencie. Czesi zachowują się spokojnie, ale za to Niemcy nie mogą sobie dać rady, i nie mogą się zgodzić ani między sobą, ani z innymi narodowościami.

Poseł Pernerstorfer, mówiąc o przyczynach zamieszania w Austrii zwał główną winę na dynastją Habsburgów, przyczem wyrażał się w taki obraźliwy sposób o monarsze, że prezydent ministrów w ostrych słowach przeciwko temu zaprotestował.

We Włoszech odbyły się przed tygodniem nowe wybory do parlamentu, przy których socjaliści ponieśli klęskę, bo stracili znaczną ilość mandatów.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W Kozach zmarł Herman Czez de Lindewald, właściciel Kóz, Hałcnowa i Kobiernic, dawny marszałek powiatowy bialski. Zmarły pochodząc ze zniemczonej rodziny przyłgnał całem sercem do narodowości polskiej i ma tę wielką zasługę, że w powiecie bialskim przez długie lata podtrzymywał sprawę narodową prawie sam jeden, bo polskich obywateli ziemskich, czynnych i sprawę narodową się zajmujących niestety tu nie ma! W stosunku do włościan był zmarły przychylnym i dobrym sąsiadem. Mogły się zdarzać spory, które przecież i między chłopami sąsiadami się zdarzają, ale ilekroć kto do niego osobiście ze skargą się zwrócił, zawsze sprawę rozpatrzył i spawiedliwie załatwił. W skutek tego, między dworem, a mieszkańcami pomienionych wsi, w których był właścicielem obszaru, istniały stosunki uporządkowane na wyrozumiałości i wzajemnem zaufaniu oparte.

A to tembardziej, że ś. p. Czez piastując długie lata godność marszałka powiatu, spełniał szlachetne marszałkowskie obowiązki sumiennie, uczciwie a zawsze tak, że wszyscy Polacy otoczeni w tym powiecie obcymi i nieżyczliwymi żywiołami po wszystkich dworach, widzieli w nim swego jedyne go przyjaciela i obrońcę w sprawach narodowych i gospodarskich. Cześć pamięci zacnego obywatela i Polaka.

— W Niedzielę tj. dnia 27 bm. odbędzie się w „Domu Polskim” przedstawienie sławnej, a przez nasz teatr ludowy z wielkim trudem i nakładem przygotowanej sztuki, pod tyt. „Młynarz i jego córka.” Jest to sztuka wstrząsającej treści, stosowna na adwent. Dla Braci robotników odbędzie się to samo przedstawienie we wtorek. Początek za obydwojoma razem ściśle o godz. 7mej. Zaprasza się niniejszem wszystkich Przyjaciół „Domu Polskiego” do jak najliczniejszego przybycia.

Uwaga. Wielu czytelników użala się, że nie otrzymują regularnie gazetek oświadczamy że: wszystkim regularnie gazetki posyłamy, a do urzędów pocztowych zwrócimy się

Pomyłka zaszła w nr. 42 i 43. Wieńca-Pszczółki: „Składki dobrowolne:” N. N. z W. zamiast 10 gr. ma być 10 k., i Pudełko zamiast 20 ma być 24 gr.

Posłem z pow. jasielskiego wybrany został ksiądz Wesołiński, redaktor Gazety niedź: otrzymał 135 głosów przeciw 105, które padły na ludowca Drewniaka. O tym wyborze napiszemy później.

Wybory do Rady pow. w Białej uzupełniające w miejsce kilku członków którzy ustąpili tak z gmin wiejskich, jak obszarów i przemysłu, odbędą się w pierwszych dniach grudnia. Wyborcom z gmin wiejskich polecamy na Kandydata Wks. Stanisława *Hanusia* z Poręby pod Oswiećcem.

Sztuczki „biednej wdowy.” Pewna pani, właścicielka obszaru pod Rzeszowem wdowa po p. prezydencie sądu krajowego w Krakowie, pomimo iż prócz dochodów z obszaru gminy Trzciany i Bukaczowiec, pobiera wysoką pensję, wyciąga z ludzi grosz ciężko zapracowany. Sługi trzyma równie jak ona sama łapczywe; gdy zdybią wiejskie konie lub bydło na ścierni lub posieczysku, zabierają do dworu, by za nie grubą ściągnąć opłatę. W tym roku za 8 koni, które zajęto z łąki przylegającej do gminnego pastwiska, a żerdziami ani rowem nie odgraniczonej, zażądała 16 złr. odszkodowania. Urząd gminny tymczasem, na życzenie gospodarzy otaksował szkodę, która wynosiła tylko 4złr. Lecz gdy jeden z urzędników gminnych, wraz z polowym udali się do pani właścicielki z oznajmieniem jak wypadło oszacowanie szkody i z żądaniem wypuszczenia koni, ona po grubiańsku się z nimi obeszła i przystać nie chciała. Musiano więc odnieść się do starostwa w Rzeszowie które przysłało nakaz wypuszczenia koni i wydelegowało nawet w tym celu, komisarza na miejsce. Konie jednak 2 dni i noc były trzymane ze stratą swych właścicieli.

Prócz tego, gdy na wiosnę, kobiety wychodzą żyznać jęczmień lub pszenicę, to jeśli która pójdzie na dworskie pole, musi nietylko zanieść za to jaj, ale ta pani ze żżętej trawy, trzy czwarte części sobie zabiera. To tak zniechęciło i oburzyło jedną ubogą kobietę, która także oziminy nażać chciała, że nie mając jaj, zaniósła jej tylko takie, na których już kura siedziała i były stare i niezdałe. Było z tego dość śmiechu.

Gospodarz od Rzeszowa.

Uwaga red. Wedle ustawy polowej, nie wolno zajmować bydła, a zwłaszcza nie wolno go trzymać długo — a kto to czynić się poważy,

trzeba go zaskarżyć, a będzie musiał wynagrodzić szkodę wynikłą z powodu zatrzymania bydła. Nie trzeba też nigdy tyle płacić, ile zajmujący bydło sobie liczy, lecz tylko tyle, na ile ocenią szkodą gminni oceniele (taksatorzy.)

Różności z kraju i świata.

Szczegółowości u zwierząt. Koń nie posiada powiek; oko może być zamknięte tylko przy pomocy delikatnej błony, która pokrywa oko podczas snu. Oko sowy spoczywa nieruchomie w swej jamie i nie może się zwrócić w żadnym kierunku. Natomiast ptak ten posiada zdolność kręcenia głową, bez poruszania reszty ciała. Gdy się trzyma pyszczek żaby przez pewien czas otwarty, to musi ona zdechnąć, gdyż może oddychać tylko wtedy, gdy ma pyszczek zamknięty. Natomiast ryby muszą często zamykać pyszczki, aby umożliwić działalność organów oddechowych. Węże posiadają większą siłę żywotną w ogonie, niż w łbie, dlatego też prędzej giną od uderzenia w ogon, niż w łeb. Dalej posiada wąż dwa serca. W ogóle posiadają węże zęby w paszczy; w Afryce jednak znajduje się pewien gatunek, który posiada zęby w gardle.

Dąbrowa w Królestwie Polskiem. W tutejszej hucie bankowej przewrócił się zbiornik, napełniony roztopionym płynem żelaza, wskutek czego pracujący obok robotnicy, zostali bardzo ciężko poparzeni. Jeden z nich, niejaki Skrzydło, zmarł natychmiast, dwóch innych znajduje się w stanie beznadziejnym, a trzech nader ciężko poparzonyc'ch zostało.

Największy żarłok na świecie umarł niedawno w Nowym Jorku. Nazywał się Phil Mekoyi, był Amerykaninem. Zjadł od razu 85 angielskich funtów surowej wołowiny, z kolei zjadł w dalszej restauracyi 3 puszki konserw łososiowych i cztery potrawy z jabłek. Skutek był ten, że brzuch mu napęczniał w niezwykłym stopniu, twarz nabrzmiała, tak, że musiano go odstawić do mieszkania. Tam skończył wśród strasznych męczarni. Zjadł powyższe potrawy, ażeby wygrać zakład w wysokości 100 dolarów.

Próba uczciwości. Znany bogacz amerykański Morgan, założył się niedawno z jednym ze swych przyjaciół, że dowiedzie, iż niema w Nowym Jorku nawet 5 na sto ludzi uczciwych. Celem dowiedzenia słuszności swej opinii, Morgan kupił 100 portmonetek, włożył do każdej z nich po 5 dolarów i adres osoby, do której miał rzekomo należeć woreczek. Portmonetki te Morgan porozrzucił sam niby nieumyślnie w teatrach, klubach, wagonach i dworcach kolejowych itp. Z liczby 100 portmonetek tylko cztery zostały odesłane pod wskazanym adresem. Morgan mógł triumfować: zakład był zatem wygrany.

Czem zastąpić napoje alkoholiczne? Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sporządzanie niektórych. Z rycinami. Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin N. W. Karlstrasse 32). Cena z przesyłką: 55 fen. — 65 hal. — 30 kop.

Szkodliwość wszelkich napojów alkoholicznych — od ostrych wódek do najłżejszego piwa — została, szczególnie w ostatnich czasach

dobitnie wykazaną naukowo i statystycznie. Mimo to powszechne używanie tych trucizn wcale się nie zmniejsza. Zatem gorliwi szermierze wstrzeźliwości nie szcedzą pocisków — słowem, pismem, wizerunkiem — przeciw uporczywemu trwaniu tej klęski.

Piorunowania to uzasadnione, więc czemuż nie skutkują? Widocznie dlatego, że — z jakich bądź powodów — pragnienie, u wielu potężne, istnieje i na nic się nie zda piętnowanie napojów szkodliwych, dopóki nie zastąpi się ich właściwszemi.

To zadanie rozstrzygnięto w sposób rzeczywiście praktyczny w wymienionej tu książce.

Najprzód, jako najbliższe zastępstwa napojów alkoholycznych, są tam bardzo trafnie wskazane rozmaite owoce, jagody, soki, limonady, wody mineralne, mleko (krowie, migdałowe, orzechowe i t. p.) maślanka, serwatka, dalej kawa i herbata, szczególnie z roślin krajowych, piwa i wina bezalkoholiczne, wreszcie kwas chlebowy i rozmaite octy owocowe.

Następnie, liczne, najprostsze i najtańsze sposoby przyrządzania, szczególnie win owocowych niealkoholycznych, są podane tak dostępne dla każdego, że je bardzo łatwo zużytkować do robienia zapasów, czy to dla własnego użytku, czy też dla przedsiębiorstwa wszelkich rozmiarów.

Oby więc nareszcie otworzyły się oczy naszym posiadaczom ziemskim i przemysłowcom — od najskromniejszych do najmożniejszych — na to, że możliwe rozszerzenie uprawy owoców i jagód oraz wyrabianie z nich zdrowych, smacznych i tanich napojów krajowych, zdolnych korzystnie zastąpić wszelkie zagraniczne, może i powinno przynieść nam ogromny pożytek — zdrowotny i gospodarczy, materialny i moralny — prywatny i społeczny.

„Zkim się łączyć w małżeństwo?“ (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Nakład wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski. Berlin, Karlstr. 32). Cena z przesyłką 55 fen., 65h., 30 kop.

Większość zawierających związki małżeńskie zważa niemal wyłącznie na stan majątkowy, stosunki towarzyskie i stanowisko społeczne osoby, z którą się ma połączyć na całe życie, jak gdyby szczęście ludzkie miało zawierać się jedynie w wygodnym bycie wśród próżności i pychy.

Wielu nie dba wcale ani, o wzajemny popęd, ani o zgodność dążeń, ani nawet o zewnętrzne upodobanie; nie pyta czy wspólne pożycie może być powabnem, miłem, uroczem.

Wobec takiej opieszałości względem tego pierwszorzędnego pytania, w dziełku, które mamy przed oczami, podano wskazówki, potrzebne dla rozpowszechnienia poczucia obowiązków już przedmałżeńskich, oparte na zasadach, stwierdzonych nauką i doświadczeniem znakomitych badaczy. Dziełko to należy gorliwie zalecać wszystkim przyszłym nowożeńcom płci obojga. Każdy i każda, odniesie z przeczytania niezawodnie korzyść istotną i trwałą.

Msze św. odprawione. K. Nowak z K., na intencję ciężko chorującej matki 28, 29 i 30 listop. S. Motyka z W., za dusze rodziców jego żony: Michała i Tekli Mikuły i syna ich Wojciecha 1 grudnia. — Bernas z M. O. za duszę Walentego Michuna 2 grudnia.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 5 grudnia 1904. o godzinie 10-tej przed południem, odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Zatorze w biurze Nro 5.

licytacja:

- | | | | |
|----|--------------------|-----------------------------|-----------|
| 1) | realności lwh. 588 | w Zatorze, szacowanej na K. | 2.444. |
| 2) | " lwh. 589 | " " | K. 745. |
| 3) | " lwh. 124 | w Przeciszowie " | K. 449. |
| 4) | " lwh. 125 | " " | K. 2.205. |

O warunkach dowiedzieć się można w c. k. Sądzie powiatowym w Zatorze pod Nrem 5. — Licytować mogą tylko ci, którzy złożą na wadium dziesiątą część ceny kupna w Sądzie w Zatorze w dniu licytacji.

Ucznia do nauki szewskiej przyjmie zaraz: Adolf DZIDA, majster szewski w CIESZYNIE, ul. Bobrecka l. 22. 3—2



Tanie czeskie pierze! 5 kg pierza nowego

dobrego, dartego, wolnego od prochu 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor. 5 kg. białego, miękkiego jak puch i dartego 18—24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30 — 36 kor.

Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot, za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. Benedykt Sachsel Lobes 237 p. Pi zno Czechy. 6—4

Handel towarów bławatnych Józefa MROWCA w Łodygowicach N.o 165. poleca wielki wybór materii na ubrania męskie i suknie kobiece, oraz na ubrania dziecięce. Towar wprost z fabryki, doskonały i świeży. Ceny niskie! Włóścianie i dziewczęta! Nie kupujcie tandety żydowskiej, lecz zwróćcie się odtąd do swojego chrześcijańskiego sklepu.

Rzeźbiarz Stanisław LENART, w Kętach, ul. Śto Krzyska Nr. 651 poleca się do wokonywania wszelkich robót kościelnych, ornamentów, figur, do rzeźbienia ołtarzy, kazalnicy, chrzcielnic. Podejmuje i jak najlepiej wykonuje wszelkie wogóle roboty ozdobne, w zakres rzeźbiarstwa wchodzące.

Kawaler zawodowy rolnik, mający około 10 tys. gotówki, poślubił by pannę lub wdowę, która posiada gospodarstwo 40-50 morgowe. Zajęty pracą a nie znajdując w swej wiosce żadnej odpowiedniej niewiasty, szuka w uczciwych zamiarach w ten sposób osiągnięcie celu. Wiadomość pod adresem: Jan Tarcza w Białej ulica Szpitalna 13. —

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreiner
Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie wszelkie
inne naśladownictwa.

04.II/a

Telegram!

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA!

Materie na suknie, półwełniane, lodenowe po 35 ct. za 1 metr, szeroki 130 cm. wyrabia i wysyła za pobraniem pocztowem: Adolf JELINEK w Lisko, p. Jimramov (Ingrovitz) Morawy. Materie na suknie zwane „Mandżurya“ kosztują 1·20 — 1·25 złr. Towar nieodpowiedni zamienia się, lub zwraca się pieniądze.

Niepewność wykluczona!
Najlepiej jest sprowadzać materię na 7, lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej
5—1

„Nadzieja i przyszłość“.

Pod takimi nazwami pojawiły się w handlach polskie bibułki cygaretkowe zaopatrzone marką ochronną

 „Liga Pomocy przemysłowej“ 

Bibułki te są istotnie wyrobem krajowym, pochodzącym z trzech jedynych w kraju fabryk, wyrabiających bibułki do papierosów. Bibułki „Przyszłość“ są cienkie, bibułki zaś, oraz tutki „Nadzieja“ sporządzone są z bibułki niegasnącej. Jakością swą przewyższają one wszelkie wyroby obce. Komu zależy na tem, aby grosz nasz w kraju pozostał i aby nasi polscy robotnicy mieli możność zarobku, niech zaniecha używania wszelkich bibulek obcych jak „Club“, „Sublime“ itd., a niech kupuje i innym zaleca bibułki „Nadzieja i Przyszłość“ z marką ochronną „Liga Pomocy przemysłowej.“

15—2

Masło dobre mało solone, nie podlegające zepsuciu, wysyła pocztą i koleją po 1 kor. 90 gr. czyli 95 centów za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza więcej — 50 albo 100 kłgr. płaci stosunkowo taniej. Zamawiać pod adresem: Wojciech JOPEK w Bliznem, poczta Jasienica.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIEDEŃ-TRYJEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Blizszych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.